

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75
Cena za jedynego numeru
kop. 7½
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
połitu lub za jego miejsce.
za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń za pierwszą linję
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W. M. Lipska.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„Janiszewski Stan.	w Łodzi	„Janiszewski Leopold
w Brzezinach	„Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	„Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	„Tomaszewski J.	w Rawie	„E. Sulimierska.

LIST OTWARTY

do Redaktora „Tygodnia”.

Szanowny Redaktorze! Pismo Wasze wstępując przed laty 15-tu w szranki literackie, wypisało na swym sztandarze dewizę: „Zadaniem Tygodnia jako prowincjonalnego organu, będzie wytrwale czuwanie na straży potrzeb i interesów gubernii.” I rzeczywiście „Tydzień” przez ciąg istnienia swego skrętnie notował, popierał lub podnosił zarówno spełnione już fakta, jako i każdy objaw dobrej woli bądź w dziedzinie umysłowego, bądź ekonomicznego rozwoju społeczeństwa. Pod względem inicjatywy, nie dając się wyprzedzić wielu innym organom prasy, zdradzał niejednokrotnie cywilną odwagę w wypowiedniu swych poglądów i przekonań. A mimo to, tenże sam „Tydzień” zachował się biernie, a nawet w ciągu lat paru zupełnie nie dotykał nader ważnej dla ziemian piotrkowskich sprawy „Spółki Rolniczej, czyli Agentury Zbożowej” (*).

Ponieważ kierownicy rzeczony agentury, mimo honorowego obowiązku i moralnej odpowiedzialności wobec swych mocodawców, działalność swoją, a raczej powody kilkoletniej bezczynności zupełnie pokrywają milczeniem — jako bliżej z przedmiotem powyższym obznajmiony, a zarazem bezpośrednio interesowany, czuję się w obowiązku za pośrednictwem szanownego piśma Waszego, przedstawić ogółowi uczestników obraz rzeczywistego stanu rzeczy.

Przynajmniej skłaniające mnie do publicznego wystąpienia mają na celu: z jednej strony, usprawiedliwienie się wobec mocodawców z niemożności wykonania udzielonego mi przez nich mandatu „kierownictwa interesami Spółki”; z drugiej zaś, wobec coraz bardziej zmniejszających się dochodów gruntowych i utrudnionej egzystencji ziemianina, zaprojektowanie podjęcia usiłowań, celem zużytkowania posiadanych środków w kierunku zapewniającym rzeczywistą materyjalną korzyść nie tylko członkom udziałowym, lecz szerszemu kołu ziemian naszej gubernii. Chcąc naszkicować dokładną monografię, smutnej pamięci piotrkowskiej Agentury Zbożowej—wypada rozpocząć takową od pierwocin jej zawiązania.

Przed kilku laty, kółko ludzi dobrej woli, powodowane chwalebna troską zabezpieczenia produkcji rolnej od wyzysku niesumiennej małomiasteczkowych pośredników, a tem samem skierowania handlu zbożowego na właściwe tory — postanowiło zawiązać Spółkę, celem utworzenia na głównych punktach zbytu gubernii „własnych Agentur zbożowych.”

(*) (Przyp. Red.) Nie mogliśmy przecież mówić o tem, co nie istnieje; że zaś *de facto* nie istniała i nie istnieje żadna spółka ani agentura, o tem sam czytelnik przekona się z łatwością z niniejszego artykułu.

Zawiązana, po wielu trudnościach Spółka, powołała p. J. J. na swego Pełnomocnika, którego prawa i obowiązki odnośnym aktem notaryjalnym bliżej określone zostały. Prócz tego, udziałowi powołali z pomiędzy siebie dwóch członków w charakterze „Rady Nadzorczej” której zadaniem miało być ścisłe przestrzeganie Pełnomocnika, do rozwijania działalności w granicach kontraktem S-ki określonych.

Pan J. J. po roku nader ograniczonej aktywności i zaprowadzeniu wielce pracowitej i skomplikowanej rachunkowości—z zajmowanego stanowiska ustąpił. Zwołani przez tegoż ad hoc uczestnicy S-ki, miejsce Pełnomocnika powierzyli niżej podpisanemu. Jakkolwiek zaraz oświadczyłem, że w rzeczach handlowych nie czuję się dość kompetentnym, mogę nie odpowiedzieć położonemu zaufaniu i z tej przyczyny zaszczytnie ofiarowanego mi mandatu przyjęć nie mogę — to jednakże Uczestnicy, z uwagi na ograniczony zakres, w jakim niepomysłne konjunktury handlowe działalność Agentury zamykać nakazują — przytoczonej niekompetencji uwzględnić nie raczyli i jednogłośnie mnie na stanowisko ustępującego Pełnomocnika powołali.

Traktując fundusz spółkowy jako własność publiczną, domagałem się od p. J. J. oddania mi ksiąg i rachunków w obecności członków Rady.

Po wielce mozolnem skonfrontowaniu rachunków, p. J. J. miasto gotowizny, złożył przekaz prywatnego kapitalisty na Warszawsk. Wzajem. Kredyt. Okoliczność powyższa zniewoliła mnie do oświadczenia „że fundusz S-ki zamierzam umieścić w 5% obligach Banku Handlowego Warszawskiego, płatnych à vista, i złożyć je do depozytu Warsz. Wzaj. Kredytu.”

Deklarację powyższą odrzucił jeden z członków Rady p. Z. P., komentując koniecznością zreformowania zarządu i potrzebą ustanowienia odpowiedzialnego Kasjiera, któryby fundusz spółkowy posiadając w depozycie, wszelkie wypłaty na rachunek S-ki dokonywał za awizacją Pełnomocnika. Gdy p. Z. P. mimo mego kategorycznego oświadczenia, że propozycja podobna, jest samowolnym wdzieraniem się w atrybucyje Ogólnego Zebrania Uczestników i wprost przeciwna warunkom kontraktem S-ki przewidzianym, wniosku mojego nie tylko nie cofnął, lecz poparty przez p. J. J. utworzenie Kasjera jako warunek obowiązujący Pełnomocnika protokolarnie zaznaczył; biorąc nadto pod uwagę że p. Z. P. na ogólnem zebraniu weale obecnym nie był, zatem wystąpienie tegoż uważać musiałem za brak zaufania; nie chcąc z drugiej strony przyjmować odpowiedzialności za nadużycie złożonego w moje ręce mandatu: kategorycznie sformowaną odezwą do Rady Nadzorczej, z obowiązków pełnomocnika S-ki rezygnowałem. Do czasu usunięcia się mojego, moralni,

od tej zaś chwili faktyczni kierownicy S-ki żadnej po dzień dzisiejszy nie rozwinęli aktywności, którąby żywotność ich w jakimkolwiek pozytywnym zaznaczyła kierunkiem. A jednakże przeciwności i potrzeby, w chęci przeciwdziałania którym S-ka zawiązana została, nie tylko się nie zmniejszyły, ale przeciwnie, spotęgowały tak dalece, że każde powiększenie dochodu, każda ulga w rozchodach i wydatkach, jest kwestyjną pierwszorzędną doniosłością dla ziemian.

Niekorzystne zmiany konjunktur zbożowych, jakie w chwili zawiązywania S-ki zaledwie zarysowywać się zaczęły — dziś stały się faktem, którego dojmujące skutki przyprawiły wielu ziemian o utratę ojczywego zagona. Wobecem przeto położeniu, skoro z jednej strony konkurencja zamorska, z drugiej wysokie cla protekcyjne zabójczo oddziaływały na wartość przedań naszej produkcji—kreowanie Agentur zbożowych w kierunku eksportu nie mając szans powodzenia, przedstawia, jako nieuniknione następstwo, bądź zaregulowanie likwidacyi S-ki, bądź też, co najwłaściwiej, spożytkowanie posiadanego funduszu na peracyje nie tak szerokie, lecz niewątpliwie produkcyjne, a w każdym razie ściśle związane z żywotnym interesem ziemian.

Taki żywotny interes, według mnie, przedstawia kwestya ubezpieczeń rolnych.

Operujące w kraju, a przez Rząd gwarantowane towarzystwa ogniowe, dzięki rozwiniętej między niemi konkurencji, przesłigają się w proponowaniu możliwych ustępstw. Trafny wybór danego sposobu lub formy ubezpieczenia, decyduje o większych lub mniejszych korzyściach ubezpieczonych. Dla dopięcia tego celu, ziemianie różnych okolic kraju zawiązują kółka wzajemnie poręczanych ubezpieczeń, zatrzymując większy lub mniejszy procent na własne ryzyko. Grupom rzeczonym, tworzącym się zazwyczaj z ubezpieczeń wyborowych, każde T-wo Asekuracyjne odstępuje znaczny rabat. Grupy posiadające własny fundusz tj. kaucyjnowane, dopuszczane bywają do pewnego udziału w zyskach na ubezpieczeniach danego koła osiągniętych. Statystyczne dane pouczają, że w miarę jak zawiązana grupa liczebnie się zwiększa — zmniejsza się procent losowych wypadków, a tem samem powiększa się udział w zyskach. Dlatego też w dobrze zrozumianem interesie stron obu, pojedyncze koła winny solidaryzować się i dążyć do połączenia wszystkich wyborowych ubezpieczeń w jedną grupę, a niewątpliwie korzyści na tej drodze osiągnięte, znakomicie zmniejszą budżet tyle dziś kosztownych ubezpieczeń rolnych.

Skromne zatem fundusze Agentury Piotrkowskiej, specjalnie celom handlowo-ekonomicznej natury poświęcone, nie powinny, mojem zdaniem, bezprodukcyjnie być więzione w jakimś prywatnym depozycie, lecz praktycznie rozwinięte i pokierowane

przez kompetentne siły. Tym sposobem zdolne będą chociaż w mniej szerokim zakresie zapewnić uczestnikom namacalne korzyści.

Nadolna dnia 23 Kwietnia 1888 r.

Edmund Dobrzański.

Wiadomości Bieżące.

— **O zamierzonej budowie** gmachu dla sądu okręgowego piotrkowskiego wzmiankowaliśmy już przed kilku tygodniami na tem miejscu. Obecnie dowiadujemy się z najlepszego źródła, że pod budowę został wybrany najpiękniejszy i najobszerniejszy z placów w całym mieście, mianowicie plac po dawnym magazynie solnym, naprzeciw ogrodu pobernardynskiego. Budowa ma się składać z dwóch gmachów: z korpusu głównego przeznaczonego na pomieszczenie wydziałów cywilnego i kryminalnego oraz sal sesyjnych i, drugiego mniejszego, mającego pomieścić wydział hipoteczny i kancelaryje rejentów.

Budowa rzeźbionych gmachów powierzona zostanie przedsiębiorcy prywatnemu, który podejmie się przeprowadzić ją na swój własny rachunek z zastosowaniem planu do potrzeb sądu i pod warunkiem oddania jej na własność ministerjum sprawiedliwości, które obowiązująby się całą sumą anszlagową zwrócić przedsiębiorcy wraz z procentami od takiejowej, w przeciągu umówionej ilości lat, sposobem amortyzacyjnym. Jestto zatem, naszym zdaniem, coś w rodzaju wypożyczenia kapitału na bardzo pewną hypotekę i pewny procent; jedno i drugie jest dzisiaj prawdziwą rzadkością.

Dalej więc panowie kapitaliści—interes czysty!

— **Przeniesienie** biura dyrekcji szeregowej Tow. Kredytow. do nowego gmachu przy ulicy Bankowej, nastąpić ma najpóźniej w końcu bieżącego tygodnia. Zbliżające się zatem tegoroczne wybory odbędą się po raz pierwszy we własnej Towarzystwa Kredytowego sali Zebrań Ogól-

nych—dotąd bowiem, jak wiadomo, odbywały się w sali p. Skibińskiego. Po bliższe szczegóły dotyczące wyborów, odsyłamy czytelników do № 14 „Tygodnia” z r. b.

— **Na pomieszczenie** „Zakładu Rodziny Adeli” z zapisu K. Burghardta—został już wynajęty lokal w domu pp. Majcherskich, naprzeciw ulicy Pocztowej. Inauguracja więc zakładu przyjdzie do skutku w pierwszych dniach lipca. Po bliższe szczegóły dotyczące tej nowej instytucji, odsyłamy interesowanych do № 18 „Tygodnia” z r. b.

— **Zaprzeczenie.** Jeden z kuryjerów warszawskich doniósł, że głośny proces Siemieński contra Kramsta, zakończony został przez strony sposobem polubownym. Otóż jestto wiadomość całkiem fałszywa; w tych bowiem dniach przygotowaną została przez obrońców pp. Siemieńskiego (pp. Bronikowskiego i Młodowskiego) odpowiedź na skargę apelacyjną obrońców Kramsty.

— **Przedstawienia trupy małosyjskiej.** Dla dania sześciu przedstawień, zjeżdża do Piotrkowa trupa małosyjska pod dyrekcją p. A. N. Wasilenko. Przedstawione będą następujące sztuki: „Daj sercu wolę, to zaprowadzi w niewolę”, „Nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje”, „Idę za Niemen”, „Nazar Stadola”, „Niewolnik” — i „Hajdamak Harkuszy”.

— **Ukończony został** w tych dniach w Piotrkowie w drukarni p. E. Pańskiego druk „Volapük'u”—języka międzynarodowego. Książeczka ta małej objętości zawiera wstęp, gramatykę, wprawy, uwagi, oraz dwa słowniki: Polsko-Volapükski i Volapük-Polski. Autorem i wydawcą jej jest p. Witold Stankiewicz.

— **Odra** przybrała w naszym mieście charakter stanowczo epidemiczny; w większej części wypadków objawia się ona w połączeniu z zapaleniem płuc i grasuje głównie w dzielnicach miasta gęściej zaludnionych.

— **Ospa.** W Babach i pod Babami, we

wsi Kieleżówce, ukazała się ospa, która w ubiegłym tygodniu bardzo szybko zaczęła się rozszerzać.

— **Koncert.** Słyszeliśmy, że mają zamiar wystąpić w naszym grodzie z koncertem panna Szleziger i Iwanowska, ze współudziałem w części deklamacyjnej p. Kotarbińskiego, znanego artysty dramatycznego, słynnego krytyka i deklamatora.

— **D-r Wygrzywalski** wyjechał na dwa miesiące za granicę, skutkiem czego, oprócz d-ra Wolberga, który jak zwykle ordynuje w miejscowym szpitalu, drugim czasowo ordynatorem szpitala jest D-r Wolski.

— **Członkowie „Lutni”** warszawskiej w liczbie 40 (wszystkich członków „Lutnia” liczy 76) w dniu jutrzejszym, t. j. w niedzielę, dają koncert w Częstochowie. O ile wiemy, tameczny miejscowy chór amatorski (także przez niektórych „Lutnią” zwany), z wielką niecierpliwością wygląda zapowiedzianego koncertu. Sądzymy, że warszawscy „Lutniści”, korzystając z dnia niedzielnego, dadzą się też słyszeć podczas nabożeństwa na Jasnej Górze.

— **Wandalizm.** „Dziennik Łódzki” dowiaduje się z pewnego źródła, że wkrótce spekulacyjna siekiera nie uszanuje już prawdopodobnie żadnego z niebotycznych świerków i modrzewi, stanowiących główną ozdobę naszej polskiej Szwajcaryi—Ojcowa! Handlarze bowiem z Działoszyc zakupili tamtejsze lasy, z prawem cięcia przez lat dziesięć... za 50 tysięcy rubli! czyli za połowę ich istotnej wartości, od obecnego ich właściciela p. Gordona. Korespondent komunikujący tę smutną wiadomość redakcyi dziennika tak kończy: „niechaj publiczność dowie się, że wkrótce z pięknego Ojcowa, pozostanie nagi, skałami wyłożony grób Ojcowski!!!”

— **Z Łodzi.** W biurze magistratu przygotowaną już została lista młodych ludzi, urodzonych w r. 1867, którzy powołani będą w r. b. do służby wojskowej.—Plan budowy gimnazjum, na które rodzina

2)

Mysli przedza i uczuć kwiaty.

(dokończenie).

To tylko pewne, że w stosunkach życiowych miłość nie zajmuje tyle miejsca i nie gra tak dominującej roli, jak w powieściach; przytem prawdziwa, szczerza miłość niema nic wspólnego z miłosnym piąństwem, gorączką głowy i serca i z tą sztuczną sceneryją i romantycznym aparatem, jakie przedstawiają w swych zmysłonych utworach powieściowemu szynkarze. Miłość, mająca fizjologiczne podstawy, potrzebna jest człowiekowi na równi ze snem, żywnością lub odpoczynkiem, jest to do niejakięgo stopnia środek umilający życie, a nie cel sam w sobie, jak to utrzymują ślepi jej bałwochwalcy! „Miłość jest to środek pomocniczy w ogólnym mechanizmie życiowej pracy, są to chwile odpoczynku w antraktach między końcem jednego a początkiem drugiego zajęcia”. Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas; nie więc dziwnego, że szczerze, głębokie i poważne uczucie, dzięki protektorstwu powieściowej szarlataneryi, stało się nienaturalną i wymuszoną sztuką, moralnym i umysłowym samobójstwem i grobem człowieczeństwa.

„Napełniać całe życie—powiada powinien zdolny publicysta—wzajemną miłością, nie widzieć w życiu nic wyższego i wznioślejszego nad to uczucie, nie umieć w razie potrzeby wyrzec się tej rozkoszy—jest to nie mieć pojęcia o prawdziwym życiu, nie podejrzawać nawet jak wielką i silną jest myśl ludzka i jakie niewyczerpane skarby wzruszeń i radości zawiera w sobie mózg

człowieka! Zjawiska te wskazują na straszną próżnię tych osobników, dla których miłość Filona lub Doroty jest największym szczęściem i jedynym celem istnienia. U tych nieszczęśliwych osobników niema żadnej wewnętrznej treści; oni nie mają żadnej ukochanej działalności, nie przyjmują żadnego udziału w ogólnych pracach ludzkości, oni nawet nie mają pojęcia o istnieniu takiej pracy. Wszystkie największe usiłowania ludzkiej myśli, wszystkie wielkie zjawiska najnowszej historii, wszystkie serdeczne nadzieje i pragnienia lepszych jednostek, wszystko to jest niewiadomem i nieznanem zazdrośnym wielbicielem Doroty i czułym adoratorkom Filona, albo, co jeszcze gorzej, znanem i wiadomem, jak wykuty paragraf szkolnego podręcznika lub martwe spłaty gazety. Dla nich niewierność Filona lub zdrada Doroty jest ogromnym nieszczęściem i napełnia całe życie łzami i rozpaczą. I tę słamażarność, to ślimaczenie miłosne, tę umysłową holotę i tę nędzę moralną, powieściowscy pisarze uważają za wielce dodatnią stronę natury ludzkiej!”

Wszystkie podobne powieści, napisane choćby z największym talentem, bezwarunkowo są fałszywe w swem założeniu, w fundamentalnym poglądzie autora na świat, na życie i jego warunki. Wszystkie miłosne nieszczęścia powieściowych bohaterów są wierutną bajką, zachowującą zewnętrzną stronę prawdopodobieństwa tylko dlatego, że autor nie chciał lub nie umiał wskazać na te potworne stosunki, jakie istnieją między kreowanymi przez nich bohaterami a społeczeństwem. Bo czyż godzi się rozkładać nad miłosnym fiasc'em i zdradą w takim, społeczeństwie, gdzie na każdym niemal

kroku szaleje nad żywymi ludźmi głód, chłód, przesady, ciemnota, wsteczność, niewola i inne niemniej dotkliwe dolegliwości? Jakaś niefortunna miłość wyda się nieszczęściem tylko wtedy, gdy ją się odozobni, izoluje od reszty świata, gdy ją się wniosie do oranżeryi i postawi pod klosz szklanny; lecz wynieść ją tylko z tej cieplarni do surowej atmosfery rzeczywistego pracowitego życia — a nie się z niej nie zostanie. Cała rzecz w tem, że powieściopisarze postępują ze starymi dziećmi jak z dorosłymi ludźmi — i z półdiotami, jak z osobami zupełnie zdrowo myślącymi.

Jeżeli szkodliwa, a nawet wstrętną jest owa wybujała, rozniebiańczona, rozczławiona miłość, to ileż szkodliwszą i wstrętniejszą jest wyrafinowana obłuda i zupełna obojętność, przyjmująca na się maskę szczerzego uczucia i kokietująca miłością dla zdobycia chleba i stanowiska! A jednak miłosna komedya kobiety jest tylko wynikiem, dalszą konsekwencyją jej wychowania—jest tylko żelazną koniecznością wobec coraz twardszych i coraz trudniejszych społeczno-ekonomicznych warunków bytu.

„Słowicze wdzięki w głosie kobiety, a w sercu lisie zamiary”—to naturalny objaw walki o byt. Kobieta dzisiejsza, nie nauczona pracować i iść samodzielnie o własnych siłach, będąc przez wychowanie „pod względem fizycznym sztucznie wydolikatanioną, pod względem umysłowym rozmyślnie skarłowaciałą, i pod względem uczuciowym nadmiernie wybujałą” będąc przez społeczeństwo uważaną za wiecznie małoletnią, której cnoty są prowadzone do przymiotów dobrego dziecka—coż dziwnego, że nienauczona stać na własnych nogach, „każda sprag-

Szeblerów ofiarowała rs. 100.000, został już ukończony; wykona go budowniczy Hilary Majewski.—Drożyna mieszkań wzmagają się tu ciągle, lokale za które przed trzema laty płacono po 180, osiągają dziś do rs. 300.— Aby położyć tamę wyzyskowi przepelnionych handlujących produktami spożywczymi, wykupywanymi od właścian w okolicy, przedsięwzięto rozmaite środki. Tym sposobem dowóz produktów na targ tak został zmniejszony, iż literalnie nic nie można było dostać.— W pobliżu ulicy Cegalnej schwytano niejaką Maryjanę Wicińską, gdy swe nowonarodzone dziecko zakopywała w ziemi. Matkę aresztowano, dziecko zaś zupełnie zdrowe oddano siostrze Wicińskiej.

— **Z Brzezińskiego** donoszą do „Dzienia dla Wszystkich” że dnia 4-go b. m. o godzinie 1-iej w południe, syn sołtysa gminy Popień, w pow. brzezińskim, Sobek Władysław, lat 18 liczący, rozstrzeliwał na własnym polu kamienie, a gdy jeden z takich po wydrążeniu dziury i założeniu naboju nie wybuchał, Sobek zbliżył się dla założenia nowego naboju. Wówczas stary nabój wystrzelił w twarz Sobkowi, wskutek czego został on odłamkiem kamienia ugodzony w oko, i z ogłuszenia i strasznego bólu padł na miejsce bezprzytomny. Odniesiono nieszczęśliwego do domu i udzielono natychmiast pomocy lekarskiej; życiu jego jednak grozi wielkie niebezpieczeństwo—Sobek bowiem nie tylko postradał oko, ale ma potrzaskaną kość czułową i twarz w połowie zeszpeconą.

— **Przystanek** Tworzyjanki został otwarty pomiędzy Rogowem i Kuluszkami, na czas letni dla pociągów roboczych. Obowiązki zawiadowcy spełniać będzie urzędnik telegrafu z Warszawy.

— **Budowa szosy.** Na trasie Łódzko-ravskiin, pomiędzy Łodzią a Brzezinami, zbudowaną będzie w r. b. szosa na przestrzeni dwu wiorst, mianowicie od punktu gdzie się kończy pobudowany przez mieszkańców gminy Radogoszcz trakt bity, na ulicy Staro-Brzezińskiej.

niona czepka,“ że ciągle „stara się okiem zachaczyć o serce widza“, i dlatego wciąż „robi minę figlarną, jak białe jagnię, choć jest owcą czarną“, że „serce jej otwarte, jak przejeżdżna brama, jeden wjeżdża, a drugi wyjeżdża za wrota“, że „spojrzenia jej nakształt kowalskiego młota, ciągle w mężkie serca uderzają“, aż jaki pierwszy lepszy matrymonijalnie (pieniężnie) poczytalny kawaler (choćby stara galareta ludzka) nazwie ją swoją żoną tj: starguje ją, da jej małżeński wikt, będzie sprawiał kosztowne futerały dla jej ciała, przylepi na jej osobie swoją etykietę z nazwiskiem, i ostempluje ją;—cóż więc dziwnego, że portem pragnień i Mekką życzeń każdej kobiety jest małżeństwo, że pokłada ona największe w życiu nadzieje w miłości mężczyzny!..

Zależność ta od uczucia mężczyzny popsuła charakter kobiety, uczyniła ją sztuczną, płochą i słabą; skłania ją ona głównie do starania się o to, w czem mężczyzna znajduje upodobanie, a nie o to, co ona sama uważa na szlachetne i prawe. Kobiety, zamiast woli przyrody, przyjęły wolę mężczyzny za prawo; poddały się mu, nie troszcząc się o swój obowiązek. Biernością swoją dla wszystkich innych spraw, uświęciły błędne słowa poety: „człowiek jest stworzonym dla samego Boga, kobieta zaś dla Boga w mężczyźnie.“

Spoleczeństwo jest zdania, że: „kobieta jest to istota słaba, że kobieta — kwiatek, że kobieta—dziecko i, że mąż powinien być wieczną siostrą miłosierdzia, wiecznym ogrodnikiem i wiecznym wychowawcą. Tak więc dla szczęścia każdej kobiety potrzebny jest: popierwsze głupi mąż, a powtórnie idealny opiekun“!..

— **Wypadki w obrębie gubernii** w pierwszej połowie kwietnia rb. Pożarów wynikło 11,— z tych: z podpalenia 4, z przyczyn niewiadomych 4, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i wadliwego urządzenia kominów 3; straty ztąd wynikłe wynoszą rs. 3370. Wypadków nagłej śmierci było 4; dzieciobójstw 2, i znaleziono martwe ciało 1

— **Szkoły przemysłowe i rzemieślnicze** wejdą zapewne w życie w następnym roku szkolnym, skoro zasadnicza ich ustawa ogłoszona wreszcie została w dniu 27 kwietnia r. b. (w Zbiorze praw i postanowień rząd. № 36). Nie znosi ona bynajmniej dotychczasowych gimnazjów *realnych*, ale stwarza specjalne szkoły *techniczne średnie, niższe i wreszcie rzemieślnicze*. Cały, dość rozciągły tekst ustawy, znajdują czytelnicy w № 17 „Kraju“.

— **Szkoła ogrodnicza.** „Kur. Warsz.“ dowiaduje się, iż w Petersburgu powstał projekt założenia szkoły ogrodniczej, przy instytucie agronomicznym w Nowo-Aleksandryi. Kurs w szkole ma być czteroletni i obejmować będzie nauki teoretyczne i zajęcia praktyczne. Od wstępujących wymagane będą świadectwa z ukończenia dwóch klas w gimnazjum i dwuletniej praktyki w jednym z ogrodów w kraju. Do szkoły przyjmowani będą młodzi ludzie od wieku lat 16 do 19.

— **Wyszło z druku** studjum p. St. Belzy „O reformie prawodawstwa upadłościowego.“ Jest to historyja prawa upadłościowego, u nas obowiązującego, porównawczy jego zarys z innemi prawodawstwami, oraz szczegółowy krytyczny rozbiór tych przepisów, wobec potrzeb handlu i etyki handlowej. Na dzieło to zwracamy uwagę pp. prawników i kupców.

— **„Warsz. dniew.“** donosi, iż dla właścicieli osad pogranicznych uczyniono ulgę co do reparacji budynków bez wyjednywania na ten cel specjalnego zezwolenia; lecz zarazem straż pograniczna otrzymała polecenie bacznie przestrzegać, aby pod pozorem reparacji nie były wznoszone w odległości 1/4 mili od linii granicznej nowe budynki.

— **W Kaliszu** pierwsze losowanie listów zastawnych Tow. kredytowego m. Kalisza odbyło się d. 27 kwietnia. — Wybory do władz Towarzystwa kred ziem. sprowadziły znaczną liczbę ziemian. Zgromadzeniu przewodniczył p. Zygmunt Łaszczycyński. Do komitetu wybrano p. Aleksandra Klobukowskię z dóbr Łąki; do Dyrekcji głównej: p. Władysława Lebkowskiego z dóbr Krzykosy; do dyrekcji szczegółowej pp. Zygmunta Wyganowskiego z dóbr Warszówka, Stefana Polkowskiego z dóbr Poniatów i Jana Wężyka z dóbr Będków. Na prezesa przyszłych wyborów p. Teodozjusza Wierzejskiego z dóbr Karsznice. — Targ na inwentarz, podczas wyborów urządzony, udał się, jak na pierwszą próbę wcale nieźle; obrót bowiem targowy doszedł do 5300 rs. — Dwa przedstawienia amatorskie urządzone niedawno na wpisy dla niezamożnych uczniów przyniosły rs. 400 czystego zysku.

Wobec takich warunków, wobec takiej uczuciowej komedy, trudno się doprawdy dziwić podobnemu zdaniu: „mężczyzna ma z kobietą dwa dni szczęśliwe: jeden w którym ją poślubia, a drugi w którym ją chowa.“ Jest to rzeczą naturalną, że małżeństwo zawarte w takich warunkach jest „grobem poezji i miłości“ i że „miłość w małżeństwo, jak wino przechodzi w ocet — przelewka cierpka, kwaśna, mętna—napój zmieniony z ambrozji różowej na specyjał godny apteczki domowej.“ Powiedziawszy bez obłudy, małżeństwo takie jest niezem więcej, jak tylko ulegalizowanym i uspołecznionym nierządem, bo kobieta podziela w niem tylko łożo mężczyzny, lecz nie myśli i serce jego!

Wina nie spada jednak na samą tylko kobietę... „Świat nie może sobie wyobrazić, ażeby z drobnych ustek niewieściich mogły wychodzić inne dźwięki, jak tylko pieszczota i pokora. Świat ezei „kapłanki ogniska domowego“, przyklaskuje ofiarom zgniecionym brzemieniem poświęcenia i niewoli, szaleje za boginiami rozkoszy. Świat uwielbia kobietę, ale nie chce widzieć nic pod jej nadobnymi kształtami, oprócz abnegacyi, czułości, rozpusty lub przewrotnej swawoli. Ten stary i stoczony przesałami świat, zna tylko ideały: matek, żon i bachantek;—jednostki nie padające się do żadnej z tych trzech kategorii odtrąca na procent wyrodków“. Mężczyzna widzi w kobiecie przedewszystkiem zabawkę swych namiętności, lecz nie chce przyznać jej praw i godności równego sobie człowieka!

Patologia miłości—chorobliwe, niezdrawe jej objawy w sferze tak zwanej inte-

— **Radom.** Organizuje się tu pierwsza zbiorowa wycieczka kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej w uroczę okolice sandomijskie. — P. naczelnik powiatu opoczyńskiego, podaje do wiadomości, że na strychu klasztoru Bernardynów w Wielkopolu znaleziono 121 sztuk monet srebrnej, która może być oddaną temu, kto złoży niezaprzeczony dowód, iż jest jej prawym właścicielem. W murach klasztoru w Wielkopolu pomieszczony będzie dom wychowawczy.

Kronika Rolnicza.

× **Wiadomości o stanie zasiewów w Królestwie Polskim** są jeszcze, jak dotąd, ściśle nieokreślone, gdyż w największej części kraju pola jeszcze nie obeszły po długiej i ciężkiej zimie, — stan zasiewów w zachodniej Europie wogóle jest zadowalający. Roboty i zasiewy wiosenne wszędzie bardzo opóźnione. Wiadomości, nadechodzące o stanie zasiewów w Stanach Zjednoczonych brzmią bardzo niepomyślnie. Wobec takiego stanu rzeczy rolnictwo europejskie na czas pewien traci najniebezpieczniejszego swego współzawodnika i może nieco jaśniej w przyszłość spoglądać. Urzędowe sprawozdania stwierdzają, że żniwa ozimej pszenicy wynosić będą zaledwie 82% zeszłorocznego plonu; jeżeli zatem stan rzeczy nie poprawi się, to ceny pszenicy na rynkach europejskich nie będą prawie zupełnie pod naciskiem dowozu z Ameryki, ten bowiem będzie minimalny lub zupełnie nie będzie miał miejsca. Powyższe wiadomości nie przechodzą już dzisiaj bez wpływu na przebieg interesów na rynkach europejskich i na których notowania na późniejsze dostawy prawie wszędzie podniosły się. Zwyzka ta jest tem donioślejszą, że stan zasiewów w krajach europejskich, pomimo bardzo ostrej zimy, przedstawia się zadowalająco. Jedynie ujemny wpływ ostrej zimy zauważyć się daje w dosyć powolnem rozwijaniu się roślinności, oraz, w opóźnieniu zasiewów jarych.

× **Grubsze nasiona** niektóre jak np. grochy, po wysianiu stają się pastwą ptactwa, wyrządzając często bardzo dotkliwie szkody. Radzono dotąd różne środki zabezpieczające, które nie zawsze okazywały się odpowiedniami. Obecnie „Ogrodnik Polski“ za przykładem zagranicy poleca nowy podobno skuteczny sposób. Ziarno grochu, przezucone do siewu najwcześniejszego przez, parę godzin pozostawia się w wodzie, w której moczoно czosnek; groch na siew późniejszy moczy się 24 godzin w takiej samej wodzie. Takich ziarn, przejętych wonią czosnkową, nie tykają ani gołębie, ani kury ani jakiegokolwiek inne ptactwo.

× **W Warszawie** odbyła się narada komitetu giełdowego nad polepszeniem warunków miejscowego handlu zbożowego. Uznano potrzebę usunięcia pośrednictwa pojedynczych faktorów, urządzenia giełdy produktowej, spięchrzów zbożowych w Warszawie z prawem pozyskania zaliczek bankowych na zastaw zboża, utworzenia przystani zbożowej na Wiśle

ligencyi stają się coraz częstszymi, coraz powszechniejszymi i chronicznymi niemal; nie więc dziwnego, że tak mało zwracają na siebie uwagi. Ale im mniej jej na siebie zwracają, tem stają się groźniejszymi i ostrzejszymi.

Czynnik miłości w życiu ludzkim negocjować nie można; trzeba tylko wyznaczyć mu odpowiednie miejsce. Niel miłość nie powinna być ani szaleem głowy, ani też zimną kapitulacją godności ludzkiej; powinna być raczej szczerem, głębokiem i poważnem uczuciem człowieka, mającego zupełną samowiedzę otaczających go warunków i pojmującego swe obywatelskie i społeczne obowiązki. Dlatego to trzeba zwracać z obecną rutyną wychowania i obudzić w kobiecie myślącego człowieka i obywatela kraju, odczuwającego jego potrzeby i niedole! Trzeba, aby „kobieta szła z postępową ideą wieku; aby wieku tego miłości i nadzieje w piersiach swych hodować umiała, bo inaczej pomiędzy żoną a mężem, matką a synem, wytworzy się przepaść, niezapełniona żadnem uczuciem przywiązania i miłości, codzien bledszy i mniej wpływowej“. Dajmy tylko „szersze przestrzenie myśli, sercu i oku“, a miłość stanie się objawem zdrowym, uczuciem czysto ludzkim i wróci do swego łożyska, jakie w życiu człowieka wyznaczyła jej przyroda... A gdy każdy będzie mógł o sobie powiedzieć to, co farys Mickiewicza: „oddycham pełno, szeroko! całe powietrze w Arabistanie ledwo mi na oddech stanie“—wtedy znikną potworne, patalogiczne miłości objawy.

Stanisław Pokrzywa.

pod Warszawą i poczynienia starań o wyjednanie odpowiedniej zmiany taryf zbożowych

× **Płockie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń** rolnych, odznacza się stosunkowo szerokim zakresem. Do stowarzyszenia należy 423 obywateli w 702 folwarkach, których wartość ubezpieczenia dochodzi sumy 9194311 rs., składki z wyłączeniem 15^o zwrotu asykuracji 60966 rs. 37 kop. Wciaż roku, straty zameldowano w 11 folwarkach wysokości 22248 rs. 49 kop. Stowarzyszenie oprócz powyższego otrzymali 31% zwrotu składek.

× **Spółka chmielarska.** Na posiedzeniach delegacji chmielarskiej w d. 14-m i 16-m kwietnia uchwalono jednogłośnie zawiązać w Warszawie akeyjne Towarzystwo chmielarskie, pod nazwą „Nadwiślańskie akeyjne Towarzystwo chmielarskie”. Od chwili podniesienia cla od chmielu zagranicznego do wysokości rs. 10 w złocie od puda, nowopowstały przemysł chmielarski dostał się całkowicie w ręce cudzoziemców. Widzimy w Warszawie dwie duże sortownie chmielu, a wkrótce powstaje trzeci zakład tego rodzaju. Na Wołyniu istnieje już kilka sortowni. Ta jedna okoliczność, iż cudzoziemcy tak energicznie wzięli się do opanowania przemysłu chmielarskiego, świadczyć może o korzyściach, jakie przemysł ten przedstawia.

5)

PODPALACZ.

powieść Piotra Sales

tom. E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy)

— Ale, ale—przemówił po śniadaniu pan de Saint-Ermond—zapomniałem cię prosić moja mała, byś się starannie ubrała dziś wieczorem. — Poznasz kilku zachwycających młodzieńców, a jesteś bardzo poszukiwaną partyją. I nie dziwnego. Trudnoby znaleźć piękniejszej od ciebie dziewczynyl

— I... z pośród tych młodych ludzi zapewne już wybrałaś sobie zięcia mój ojeze?

— Nieinaczej, moja mała. Ale nie powiem ci ani słówka. Poznasz ich sama i sama wybierzesz. Nie jestem przecież ojcem tyranem, narzucającym męża córce; lubię być niepodległym, ale też i nikomu nie narzucam niewoli!

— Czuję się w obowiązku uprzedzić cię mój ojeze, że człowiek którego kocham nie będzie na dzisiejszym balu.

— Jakto?... znowu to samo!—zawołał—Porzuć-że raz te dziewczęce marzenia i zrozum, że panna de Saint-Ermond nie może posłubić takiego... inżynierka!

Zuzanna nie dosłuchawszy końca tych słów, wybiegła z jadalni i schroniła się do swego pokoju. Ojciec spokojnie zapalił cygaro i przeszedłszy do fajeczarni rozłożył się wygodnie na szezlongu. Goniąc oczyma błękitny dym cygara, zasnął wkrótce spokojnie.

Gdy się około piątej obudził, zerwał się niezadowolony.

— Cóż to?—zawołał—zasypiam po śniadaniu? Zdarza mi się to po raz trzeci.

— Strzeż się mój drogi; jest to niezawodny prognostyk nadchodzącej starości—odezwał się tuż obok, drwiący, dźwięczny głosik kobiecy.

— Ah! hrabino!—zawołał de Saint Ermond—jakżeś dzisiaj złośliwa!

Mówiąc to, ucałował różowe paluszki hrabiny Niny Karenicz.

— Mam nadzieję, że niedawno tu jesteś.

— Pół godzinki zaledwie.

— Ależ to zdrada! Że mnie też nie uprzedzili.

— Nie pozwoliłam na to! Chciałam tylko zajrzeć, czy nie brakuje wam czego do dzisiejszego balu. Pytałam o Zuzannę... zamknięta w swoim pokoju. Pytam o ciebie... spis. Byłoby doprawdy grzechem budzić cię—spać tak smacznie i oddychać tak głęboko i to... przez nos.

— Hrabino! Jesteś dziś złośliwą do nie-możliwości.

— Nie, ale od czasu do czasu muszę ci przypomnieć, że nie jesteś już młodzieńcem. Podaj mi teraz rękę; przejdziemy się po fabryce.

Saint-Ermond podał rękę hrabinie i obo-

je opuścili dom, by obejrzyć namiot i przed-sionek.

— Przesłuchaj!—zawołała Nina Karenicz—oczarujesz dziś wszystkich.

— Jeżeli zdołam oczarować ciebie, wystarczy mi to zupełnie — odparł dwornie Saint-Ermond.

— Cicho!—szepnęła Nina—ah, gdyby to usłyszała twoja córka!

— Oh! Zuzanna!—odparł z lekceważącym ruchem Saint-Ermond.

Przeszedłszy przez bufet, uchylił porty-jery i przeszli do zupełnie pustej, wielkiej sali warsztatów.

— Czy nie usłyszysz nas tu nikt?—spytała Nina.

— Nie, jesteśmy tu zupełnie sami. Czy masz mi co do powiedzenia?

— Z mojej strony wszystko idzie jak najlepiej. Brat mój... książę Gerald Warrenin będzie mi dziś wieczór towarzyszył.

— Czy zawsze jednakowo usposobiony?

— Niezawodnie. Po raz drugi widział Zuzannę w operze i jest nią zachwycony. A ona, czy nie domyśla się niczego?

— Nie, niczego; nie wspominałem jej nigdy o księciu i dziś jeszcze powtórzyłem jej, że chcę zachować w tajemnicy nazwisko człowieka, którego pragnąłbym na zięcia.

— Wybornie!

— A potem... Potem pomyślimy o sobie hrabino?

— Oh! przede wszystkim pożeśmy tych dzieciaków... Wiesz dobrze, że małżeństwo nasze od ich małżeństwa zależy. Ale służący twój mówili coś o Thomerin. Czyżby powrócił?

— Tak, ale uspokój się, wyrzuciłem go za drzwi; a raczej postąpiłem zręcznie. Doprowadziłem go do tego, że sam zażądał dymisji...

— I dałaś mu ją?

— Bez wahania.

— Bo też powrót jego mógł wszystko popsuć!

— Tak sędzę; dlatego też uwolniłem się od niego!

— Znakomicie! Żegnam cię tedy uspokojona zupełnie.

— Jakto... już?

— Muszę się jeszcze ubrać. Czyż nie chcesz, bym ładnie wyglądała?

— Pozwólże przynajmniej ucałować twoje rączki.

— Czy nie dość nacałowałeś się ich... dziś w nocy?

— Tego mi zawsze zamało.

— Bywaj zdrów... łobuziel!

Saint-Ermond wsadził piękną hrabinę do powozu i ścisnął go wzrokiem dopokąd nie zniknął powóz w kurzawie.

— Zachwycająca kobieta!—szepnęła wcho-dząc do domu. Poszedł do swego pokoju i tu zajął się doprowadzeniem do jednolitego tonu włosów, które jakoś uparcie czarną barwę na siwą zmieniały. Obszedł jeszcze raz apartament, przekonał się jak urządzono bufet i kontramarknię, czy ustawiono meble tak jak sobie tego życzył i, zadowolony przeglądem, poszedł na górę do córki.

Gdy wchodził Zuzanna przymknęła szybko szufladę napełnioną starymi listami, które czytała widocznie, Saint-Ermond u-dał, że tego nie widzi.

— Przyszedłem się zapytać, czy ci nie brakuje czego kochanko?

— Nie, mój ojeze. Mam już kwiaty, suknię i klejnoty gotowe. Obiad kazałam zanieść do ciebie, bo sali jadalnej nie można zajmować.

— Dobrze! Dziękuję ci moje dziecko. Do widzenia!

Powrócił do siebie i z apetytem szczęśliwego człowieka spożył obiad. Wykonanie tualety zajęło mu niemało czasu. Zmarszczki należało zatuszować pastą, by ukryć to, że twarz jego przestała być młodą a

długie i częste nocne libacje pomarszczyły mu skórę. To też gdy około 10-ej wszedł do salonu, strojny, wyświeżony, z gardenią u boku — można go było wziąć za trzydziestoletniego młodzieńca.

Apartamenta oświetlone były à giorno. W pośrodku wielkiego salonu, stała Zuzanna, poważna jak kobieta zamężna, pewna siebie i spokojna. Saint-Ermond wykręcił się na pięcie, poczem zwrócił się do córki, oglądając jej strój z uwagą.

— Wiesz co mała, że jesteś dziś zachwycająca—powiedział,—Wyglądasz przepysznie w tych białych koronkach.

— Są to koronki mojej matki—odrzekła.

— Dlaczego jednak nie włożyłaś klejnotów?

— Mam broszkę matki mojej i sędzę, że to wystarcza.

— Tak, ale trzeba było wpiąć we włosy jaką egretę; nie masz nawet kwiatka na głowie, którą co prawda zdobną dostatecznie twoje przepyszne włosy.

— Odziedziczyłam je po matce; wszak prawda?

— Tak, tak—odrzekł oschle Saint-Ermond i wyszedł do sąsiedniego salonu.

— Niezdolna jest z temi wspomnieniami—szepnęła do siebie.— Nie mogę przecież całe życie optakiwać jej matki. Jedenaście lat mija od jej śmierci. — Ah! to ty hrabino—zawołał nagle—jakaż to uprzejmość z twojej strony, że pierwsza przybywasz.

— Hrabina Nina Karenicz weszła do salonu pod rękę z bratem swoim, księciem Warreninem, wysokim blondynem o jasnych oczach i długich obwisłych wąsach.

— Pozwól pan przedstawić sobie mego brata, panie de Saint-Ermond—przemówił hrabina. Gospodarz powitał gościa, jak gdyby go po raz pierwszy widział.

Przeszli do wielkiego salonu i Nina popieszyła powitać Zuzannę. Ta przyjęła ją uprzejmie i chłodno, poczem zwróciła się do innych napływających wciąż gości.

W dwie godziny później, salony pana de Saint-Ermond napełniał tłum różnobarwny, złożony z przedstawicieli arystokracji, finansistów, i cudzoziemców. Pierwsi z nich należeli do osobistych znajomości pana domu; z drugimi, jako przemysłowic rad nie rad musiał utrzymywać stosunki, tem więcej, że liczyli się do rządu przyjaciół rodziny jego zmarłej żony; grono cudzoziemców przybiegło tu w ślad za hrabiną Karenicz, która przyjmowała ich zawsze z otwartymi rękoma i wprowadzała do domów, w których sama bywała.

(d. c. n.)

Licytacje w obrębie gubernii.

—W dniu 4 (16) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż gruntów zwanych Probstwo w Żytynie p-tu Noworadomskiego, od sumy rs. 3000; — oraz na sprzedaż nieruchomości w m. Brzezinach pod № 468 położonej, od sumy rs. 6000 i niżej.

— 10 (22) maja na komorze celnej w Granicy, na sprzedaż różnych towarów konfiskowanych, oszacowanych na rs. 1008 kop. 94.

Sprawozdania z targu zbożowego

Sosnowiec 8 maja 1888 r.

Zyto polskie wyborowe za pud 69 kop. za średnie 62¹/₂ kop. wolińskie od 62¹/₂—65, litewskie wyborowe pud 69 kop., średnie 62¹/₂ — jelekie wyborowe po — kop., średnie po — kop., zwy-czajne — do — kop. **Pszonica** biała pud od 108 do 118 k. czerwona po — kop., żółta od 105¹/₂ do 117 kop. **Owies** biały ciężki od 58 — 68, wyborowy — k. pud. średni — kop., zwycajny od — — kop. **Jęczmień** dla browaru 90¹/₂ — 68¹/₂ k. na paszę 64¹/₂ k. **Grzech** warzewny od 97 — kop. **Gryka** od 90 — 100 k. **Siemie lniane** wyborowe od — — kop. średnie od — — kop. zwycajnie od — do — kop. **Proso** od 78—83 k. **Lubin** żółty wyb. 55¹/₂ — 65¹/₂ k. **Makuchy** lniane od 107 — kop. rzepakowe od 92¹/₂ — — k. **Otreby** pszenic. od 56 — do 61 kop., żytna od 56 do 62 kop. za pud.

Kurs za 100 rubli—167 M. 95 fen.

A. Oppenheim.

UCZEŃ potrzebny do księgarni, składu papieru i materiałów piśmiennych **A. Pańskiego** w „Petrokowie” w wieku lat 15, któryby ukończył przynajmniej 2 klasy.

FORTEPIAN fabryki Kralla, w bardzo dobrym stanie, jest **do sprzedania**. Obejrzeć można i dowiedzieć się o cenę w mieszkaniu Rejenta Heinricha „Petersburska” dom Pulwarskiego, dawniej Szultza, 2 piętro.

Tanie Zbiorowe Wydanie

Powieści Historycznych
J. I. KRASZEWSKIEGO
przedstawiających w formie powieściowej
Dzieje od IX do połowy XVIII wieku
Wyszedł z druku tom VI i VII i zawiera
Powieść osnutą na tle historycznym pod tytułem:
BRACIA ZMARTWYCHWSTAŃCY

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie:	Z przesyłką pocztą:	
Kwartalnie za 5 tomów	Rs. 1 kop. 80	Rs. 2 kop. 20
Półrocznie „ 10 „	Rs. 3 kop. 60	Rs. 4 kop. 40
Rocznie „ 20 „	Rs. 7 kop. 20	Rs. 8 kop. 80

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kautory pism.

MICHAŁ GLUCKSBEG, Księgarz-Wydawca, Ulica Królewska Nr. 5.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie
„NEW-YORK”
Założone w 1845 r.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 Października 1887 r.
Kapitał gwarancyjny, najzupełniej realizowany, wynosił w dniu 1-go Stycznia 1887 r. **161,100,224 rubli**. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000** rubli).
Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa, jako gwarancja Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych.
Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.
Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, plac Saski № 5.**

Dyrektor na Rosyję Południową i Zachodnią
L. WERNER.

Reprezentant na Królestwo Polskie

K. RADKIEWICZ.

Raj. i Fr. № 364.) (0-7)

B. HEKSELMANN

Restaurator w Warszawie
Objął w posiadanie

HOTEL PÓLNOCNY (Hôtel du Nord).
Nowolipki № 6 w Warszawie.

Przy którym **niezależnie** od prowadzonej przez szereg lat restauracji na Nalewkach, **urządził także drugą RESTAURACYJĘ**, którą pod własnym zarządem prowadzić będzie.
Hotel Północny świeżo odnowiony i urządzony z wszelkimi wygodami oraz najlepszą usługą, poleca się Szanownym Poczytelny, zapewniając, iż staraniem jego będzie najzupełniejsze zadowolenie swych gości.

Pokoje od 40 kop do rs. 2 dziennie. **Obiady** po kop. 50
(R. i Fr. № 3515) (3-3) **B. HEKSELMANN.**

zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania
NATURALNYCH

WIN KRYMSKICH i KAUKAZSKICH

urządził tutaj w magazynie

p. **LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GLÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych.
(52-23)



Stosowane przezemnie od kilkunastu lat sposoby **osuszania mieszkań i niszczenia grzyba drzewnego**, zyskały tyle uznania, że zmuszony byłem działalność swoją rozszerzyć przez przybranie odpowiednich sił technicznych, które odtąd zaczynają funkcjonować pod firmą:

„GUDRONIT”
Budowniczy **A. Ciszewski & C-o**
w Warszawie, Hotel Angielski

Broszura „o wilgoci i grzybie drzewnym” na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco.

Agentów na Cesarstwo i Królestwo poszukuje się.
(R. i Fr. № 3910) (20-1)

Są do sprzedania

Dwie prasy, kolejka i wszelkie przyrządy **do ek ploatyeyi torfu**. — Wiadomość u W-go Wasława Swierzyńskiego w Dobry—stacja Łask.
(3-2)

Dworek z ogrodem

na folwarku Kazimierzów, składający się z 3 pokoi i kuchni, 1/2 wiorsty od wsi Mierzyn, pomiędzy stacyjami Rozprza i Gorzkowice, **jest do wynajęcia rocznie lub na letnie mieszkanie**. — W razie potrzeby stajnie, komórki, wozownia i piwnica. Miejscowość sucha, las sosnowy. (3-2)

Do sprzedaży z wolnej ręki, **lub wydzierżawienia** w każdym czasie.

Folwark wólk 14 1/2, z inwentarzem żywym i martwym, o 3 wiorsty od stacyi dr. Żel. Rogów, a o międzę z gruntami miasta Brzezin. — Wiadomość u Rejenta w Brzezinach.
(12-2)

!NOWOŚĆ!

Otworzoną będzie z dniem 1-go maja dla wygody Szanownej Publiczności

MLECZARNIA

wogrodzie po Bernadyńskim, w której wydawać się będzie codziennie od godziny 6-tej z rana do 10. wieczór **mleko świeże** i zsiadłe na poręcje, oraz **pierniki**.
Zeżem się poleca Szanownej i Łaskawej Publiczności

K. Szymański

Właściciel Cukierni (3-3)

Wizerunki Książąt i Królów POLSKICH

przez J. I. Kraszewskiego z 39 rycinami Pillati'ego, oraz inicyjalami Cz. Jan-kowskiego. Cena sześciu zeszytów rs. 5.

Wspaniałego tego wydawnictwa księ-garni „Gebethnera i Wolffa” mającego wyjść w 6-ciu zeszytach — **wyszedł już zeszyt IV.** (0-6)

Dwa pokoje

Z dużą kuchnią na pierwszym piętrze przy ulicy „Peteraburskiej” do wynajęcia od 8-go Jana. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia” pomiędzy godziną 3 a 5 po południu. (5-3)

W dniu 18 Kwietnia r. b. **zgubitem 4 kwity**: trzy wydane przez W-nych Panów Brujewicz—jeden wydany w miesiącu Maja 1887 r. na sumę 187 rubli z kopiejkami drugi wydany w miesiącu Lutym 1888 r. na sumę rs. 7 kop. 90. trzeci na 10 sztuk drzewa wreszele jeden kwit W-go Chudzyńskiego wydany w roku 1887 na sumę rs. 36 z kopiejkami; jednocześnie zginęła książeczka legitymacyj-na wydana przez Wójta Gminy Łazuów w brzezińskim powiecie.

Kwitów tych nikomu nie odstąpiłem ani sprzedawałem; dla tego też ostrzegam, że nie mają one dla nikogo żadnej wartości.

Mosiek Blankiet z Rokicin. (2-2)

Dla kaszających i osłabionych
NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziale farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesyjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT i KARMELKI
MIODOWO-ZIOŁOWO-SEC-DOWE

Fabryki „LELIWA”

w Warszawie ul. Zgoda № 6.
Sprzedają w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.
w „PETROKOWIE” główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Żarskiego. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15.
(R. i Fr. № 8987.) (40-30)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego
(Bóg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 Z 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 Z . (13-12)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie

UCZEN

Potrzebny do handlu win i towarów kolonialnych w wieku lat 14 któryby ukończył przynajmniej 2 klasy. Hotel Krakowski w „Petrokowie.” (2-2)

Dwa Pokoje

Każdy oddzielnie, ze wspólnym dużym przedpokojem, na pierwszym piętrze, przy ulicy „Petersburskiej” **do wynajęcia od 8-go Jana**. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia” pomiędzy godziną 3 a 5 po południu. (5-3)

HISTORYJA

Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez **Maryjana Dubieckiego** wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; carosć składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt VI (0-6)

Wielką oszczędność pieniędzy i czasu dają każdemu

„PANAMA“

Paryżki do wywabiania plam, nie zostawiający żadnego śladu i do oczyszczenia prędko, gruntownie i bez żadnego zapachu wszelkich ubrań damskich i męzk. najbrudniejszych, nie psującej gatunku ani kolorów najdelikatniejszych, (pudełeczko z sposobem użycia, na konewkę wody, 15 kop.).

„KABYLIN“

najłatwiejszy, najlepszy i najtańszy sposób francuzki do farbowania w domu w ciągu 3-ech godzin wszelkich ubrań jedwabnych lub wełnian., (paczka jakiego bądź koloru z sposobem użycia kop. 35), oraz **Zabawki i Gry Ogrodowe** zagraniczne i krajowe wszelkiego rodzaju od najtańszych.

GILZY FRANCUZKIE LE SUPRÊME

250 sztuk 20 i 25 kop. (handlującym odstępuje się stosowny rabat) w Warszawie w Magazynie Francuzkim przy ul. Hr. Berga 8.

(R. i Fr. № 3848)

(2-1)

SOLEC

w Gub, Kieleckiej, powiecie Stopnickim.

Najsilniejsze i najskuteczniejsze ze znanych wody **siarczano-gorzkie**, jod i brom w obfitości zawierające. Kąpiele mineralne, mułowe masaż, elektroterapia.

Bale, reuniony, muzyka, czytelnia i fortepian. Mieszkania wygodne, hotel, restauracja po niskich cenach. Sezon od 20 Maja do 15 Września. Droga do Kiele koleją, z kąd 8 mil karetką pocztową lub dorożką. (6-2)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej

podaje do wiadomości, że na zasadzie § 90 Ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych Rossyjskich, nadesłany ze stacyi Stupki do Piotrkowa, przy liście frachtowym Nr. 4592, **transport soli będzie sprzedany przez licytację**, odbyć się mającą w dniu 19 (31) Maja 1888 roku. (3-3)

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

ORAZ

SKŁAD KORTÓW I SUKNA

na sprzedaż hurtową i detaliczną

KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w „Petrokowie“

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej“.

Zaopatrzone zostały **na sezon wiosenny** w wielką obfitość najświeższych, krajowych i zagranicznych **materyjów nie tylko męzkich ale i kobiecych**, oraz gotowych ubiorów po cenach możliwie przystępnych. (7-1)

Ja Książę General-Lejtnant niżej podpisany oświadczam, że na podstawie zawartej umowy, powierzyłem firmie **SCHOBER i ZAWADZKI** w Warszawie reprezentację i główną sprzedaż na Królestwo Polskie **WIN GRUZIŃSKICH** z własnych winnic, położonych w majątkach: **Muchrań, Dompąło, Cichisziry, Natachtary, Czangilary i Digomi** na Gruzji w Tyfliskiej gubernii.

Tyflis dnia 3 (15) Września 1887 r.

podpisano **Książę Jan Konstantynowicz Bagration-Muchrański.**

Powołując się na powyższe zawiadomienie, firma J. O. Księcia Bagration-Muchrańskiego, oddaje swoje wina do oceny konsumentów, a zarazem uważa za właściwe na czasie zaznajomić Publiczność z rodzajem i sposobami ich produkcji. Każdy najmniej obznajmiony z wyrobem wina pojmuje, że większe gospodarstwo bardziej jest zabezpieczone od wypadków i tem pewniej może być wprowadzone niż mniejsze i wskutek czego może dawać większą rękojmię swych produktów.

Winnice są zaprowadzone w sześciu majątkach powyżej wymienionych, ogółem na przestrzeni 226 dziesiątyn, dających rocznie 15,000 wiader wina, a drogą wydzierżawienia ogrodów, ilość otrzymywanego wina może być doprowadzona do 40,000 wiader i więcej.

Dla produkcji i dochowania win, pobudowane są w dobrach Muchrani olbrzymie piwnice, obszar których zajmuje 39,396 stóp kw., pomieszczających około 75,000 wiader wina, i piwnice te zaopatrzone są w ulepszone maszyny do wytłaczania winogron; przy tychże piwnicach urządzone są własne warsztaty do wyrobu beczek, ślusarnia, laboratorium dla analizy, oraz dwa zakłady parowe dystylacyjne dla wyrobu Konjaku z winogron.

W piwnicach znajduje się obecnie do 60,000 wiader wina, poczynając z zbiorów 1874 roku, a wypuszczenie do sprzedaży najmłodszego wina, nie prędzej następuje jak po trzech latach wychowania.

Eksperti na Ruskiej przemysłowej wystawie w Moskwie w 1882 r., przyznali winom produkowanym w winnicach Księcia J. K. Bagration-Muchrańskiego najwyższą jedyną nagrodę „Herb Państwa“—biorąc pod uwagę nie tylko dobroć wina, ale i sposób prowadzenia gospodarstwa winnego.

Schober i Zawadzki.

Główne i wyłączne składy:

dla Piotrkowa u p. W. Zaleskiego, dla Częstochowy u p. J. Fuchsa.

C E N N I K.

Wina czerwone

№ 1 Muchrań rs. — kop. 80 butelka
 № 2 „ „ 1 „ 10 „
 № 3 Dompąło „ 1 „ 50 „

Wina białe

№ 4 Muchrań rs. — kop. 80 butelka
 № 5 „ „ 1 „ 10 „
 № 6 Dompąło „ 1 „ 50 „

SZAMPAŃSKIE nie ustępujące w smaku oryginalnym, Litera A i B rs. 2 kop. 75 butelka.

Dostać można: w Skierniewicach u p. J. Bindera, w Radomsku u p. A. Kijory, w Będzinie u p. A. Krausego, w Sosnowicach u pp. B. Zarzyckiego, M. Koppego, A. Tadaja i Andrzejewskiego. (3-1)

(R. i Fr. № 3891)

nie unikam go. Przynam się otworcie, że byłam — Tak panie, nie szukam tego spotkania, lecz i bok patrzyła na obójtne.

Argancki usmiech przebiegł po wąskich war- gach Wilda. Klimka przechylisz niewiele głowę na nie szukam.

— O gdyby! Lecz pański nienasycony egoizm da- remnie szuka nowej ofiary. Ja tego spotkania rów- pierwszy szukać spotkania z paną i dlatego...

— Chciałem przez to powiedzieć — wyrzekł koncem buta w podłogę.

Wild nie odrzekł nic, tylko nerwowo stuknął kufem przez to powiedzieć, że tego spotkania szu- — Dziwna odpowiedź na moje pytanie. Chce pan na niego.

Klimka znów z ironicznym uśmiechem spojrzęła sobie zauważając, że nie ja szukałem spotkania z paną.

— Pani—odparł Wild z nietajonym rozdraznie- niem—wszystko powinno mieć swoją miarę! Pozwolę raz jeszcze, kogo pan chce otumanie?

no mu obchodzić się bez niej. Ale pozwolę sobie zapytać jeżeli ktoś przyzwyczaił się tak do frazologii, trud- — Daj pan temu pokój. Rozumieniem dobrze, że

Klimka niecierpliwie wruszyła ramionami.

— Jednak zmiana ta nie dziwi mnie bynajmniej.

— Co „jednak“?

— 101 —

— 104 —

— Co pani o mnie mogła pomyśleć — zaczął, podając talerzyk z lodami.

— Sądziłam, że pan powodowany życzliwością dla mnie, poszedł po lody na księżyc!

— Proszę mi wierzyć, że zdobyłem je przebo- jem!. Co za ścisk przy bufecie! już miałem lody i dażyłem do pani, gdy w samych drzwiach natkną-łem się na jakiegoś niesłychanie otyłego jegomościa z również otyłą damą. Chcąc mi zrobić miejsce wytracił mi łokciem talerzyk z rąk; talerzyk roz- bił się o podłogę, a lody znalazły się na sukni owej pani; pani krzyknęła, dwie panny również krzyknęły, powstało zamieszanie, zjawily się chustki, serwetki, zarzuty, tłumaczenia. Cudem wydobyłem się ztamtąd, by przypuścić powtórny szturm...

— Panie Aleksy, czy pan zechce przejść się trochę ze mną — odezwała się pani Bernowicz do Wilda — tu tak gorąco!

Wild skwapliwie podał jej rękę.

— Pani—zawołał Dobkow podbiegając — pro- szę pamiętać, że mi pani przyrzekła piątego kon- tredansa.

— Pamiętam, pamiętam—odpowiedziała mrużąc figlarnie oczy.—Prawdziwy z pana motylek — oddała półgłosem—z kwiatka na kwiatek!...

— Przysięgam pani...—zaczął.

— Dobrze, dobrze, podczas piątego kontredansa usłysze wyznanie.

Odwróciła się od niego i znów zwróciła się do Wilda.

ronii... Jednak...

zauważyłem w harmonijnym charakterze pani takiej

— Ja zaś widzę z przykrością, że pani robi po-

Doprawdy, robisz pan postępy w tym kierunku!

— Pan za to jesteś niesłychanie wspaniałomyśliwy! że zniósł wszystko, co tylko pani zechce powiedzieć mi.

— Pani nie chce być wspaniałomyślną—zauwa- żył, hamując się.—Przyznaję się do winy jest dla

manie pewnego rodzaju hamulec i może pani wierzyć, że zniósł wszystko, co tylko pani zechce powiedzieć mi.

— Wybacz pani — rzekła wreszcie — wiem, że to niegrzeczne z mojej strony przerywać potoki

— Wiedziałem, że pani jest szczesliwa, ucieszyłem się

serdecznie, ucieszyłem się...

sie dowiedział, że pani jest szczesliwa, ucieszyłem się

trwało mi wszystkie jasne chwile życia... Gdy mienie pani przesładowało mnie bez ustanku... za- wspomnę pani spojrzenie!... Od owego dnia w spo-

o tym dniu... Działasz dreszcz mię przejmuję, gdy mi pani wierzyć, że ciężko odpokutowałem za moją winę.

przynajmniej sam, że zawiniłem względem pani, lecz chciej- wiem, że fakty świadczą przeciwko mnie... Co więcej, — To okrutne! — wyrzekł Wild głuchym głosem.

— 100 —

— 76 —

nagle wesoły uśmiech rozjaśnił bladomatowe oblicze.

— Prędej panie Dobkow, prędej! — brzmiał dzwiewczny głosik—Cóż tak posuwamy się noga za nogą!

Wild stał jak wryty goniąc oczyma za jej paliową suknią. Dwa lub trzy razy przemknęła młoda kobie- ta obok niego; on nie poruszył się z miejsca i wciąż patrzył za nią. Waleńjące pary zisłoniły ją na chwilę, lecz niezadługo ujrzał ją znowu. Przestała tańczyć i z trudnością lawirując między tańczącymi dażyła wraz ze swym danserem wprost do filaru, pod którym stał Wild. Chciał się ukryć za kolumną, lecz oglądając się z trwogą dokoła, spotkał poważne spojrzenie Na- dziejdy. Stała ona nieopodal ze swym danserem i zda- wało mu się, że spostrzegła jego zamiar ukrycia się. Pozostał więc na miejscu.

— Przynies mi pan lodów — rzekła tymczasem tonem rozkazującym dama w palijowej tualecie, siadając na krzesle blisko filaru.

Dobkow poleciał z kopyta do bufetu. Wild nie- znacznie odsunął się od filaru. Przy pierwszym jego poruszeniu, dama zwróciła do niego swoją piękną głó- wkę i ironiczne jej spojrzenie zatrzymało się na jego skonfundowanym obliczu.

— Niespodziewane spotkanie, monsieur Wild;—

wszak prawda?—przemówiła swym melodyjnym głosem.

— Dla mnie nie niespodziewanego pani... wiedzia-łem, iż tu spotkam ją — odrzekł Wild z trudno- ścią pokonywając wzruszenie.

Niewinni winowajcy.

13

Wild mówi po cichu, namiętnym, przerywanym głosem. Piękność Klimki zaczęła już widocznie działać na niego! Wyrz jej twarzy zmienił się. Lekka zmarszczka wystąpiła na czole, cienkie nozdrza roz-
dęły się.

— Sądziłam — zaczęła drżącym głosem, — że pan jako człowiek rozumny nie zechce powtarzać tych frazesów, które tak pięknie brzmiały przed sześciu laty! Doświadczony aktor nie powinien powtarzać danych oklepanej roli przed tą, której nie są obce wszystkie tajemnice zakulisowe. Nie sądziłam, żeby pan był tak szalony, aby przybrać wobec mnie dawny swój ton. Aktorstwo stało się widocznie w panu drugą naturą.

— Ma pani słusność — przerwał Wild — są lu-
nspokoić. Są rzeczy, których się nie zapomina. Tym samym ironicznym tonem — mogę pana zupełnie wspominać o mnie źle, aniżeli zupełnie zapominać. Co do zapomnienia — odrzekła Klimka wciąż wzruszając ramiona — nie umiałem należycie ocenić demna, na nowo odczuwam przebyte cierpienia i te błaski swej dziwnej piękności zjawia się znów przed głazem przeszłości. I oto teraz, kiedy pani w całym minia. Ani czas, ani inne uczucia nie są w stanie wy-
dział, wypadki, uczucia, których się nigdy nie zapo-
mnia. Ani czas, ani inne uczucia nie są w stanie wy-
gładzić przeszłości. I oto teraz, kiedy pani w całym

W takim razie zmodyfikuję nieco moje wyrażenie... nieprzyjemne spotkanie — monsieur Wild!

Wild milczał. Nie mógł dać sobie rady ze swym pomieszaniem. Klimka patrzyła nań wciąż ironicznie; zdawało się, że ją bawi jego zmieszanie.

— Słyszałam, że pani wyszła za mąż — zaczął wreszcie Wild — proszę przyjąć moje powinszowanie.

— Niezmiernie jestem obowiązana; a ja znów słyszałam, że pan tu przyjechał w zamiarze ożenienia się. Słyszałam nawet, że pan już upatrzył rybkę, którą masz zamiar złowić na wędkę swoich nie-
zwykłych przymiotów duchowych.

Wild mimowolnie obejrzał się. Nadzieja przed chwilą właśnie przyjęła zaproszenie jakiegoś zawziętego tancerza i puściła się w wir.

— Nie sądziłem, że wspaniała, świetna królowa balów daje posłuch małomiasteczkowym ploteczkom! — odpowiedział, odzyskawszy już zwykłą pewność siebie. — Widocznie powietrze prowincjonalne tak jest niezdrowe! Cieszy mnie zresztą, — dodał z lekkim nieco ironicznym ukłonem — że choć plotki przypominają pani o mojem istnieniu!

Klimka patrzyła nań, przymrużywszy nieco swe piękne oczy. Niewyraźny, pogardliwy uśmiech przebiegł po jej ustach. Uśmiech ten nie uszedł uwagi Wilda. Zachmurzył się i z wyzywającym wyrazem twarzy spotkał jej spojrzenie.

Ach, jak ona wyładniała — pomyślał mierzając ją oczyma od stóp do głów. Zły wyraz znikł z jego oczu. Schylił się do niej i cicho wyrzekł:

— Tak pani, cieszy mnie, że choć plotki przyppo-

— Pani Aleksy — dał się słyszeć muzykalny głosik pani Bernowicz — znajduję pana wreszcie! nie mogłam dociec gdzie pan się obraca... Ah! pardon! — zwróciła się do Klimki zuprzejmym usmiechem, pod-
dając jej rękę. — Nie wiedziałam, że pan Wild przeby-
wał w takim miłym towarzystwie, lecz teraz nie dziw-
i się bynajmniej, że zapominał o nas.

Widziała ona dobrze, gdzie stał Wild. Widziała również, jak stał obok Klimki i zaczął z nią rozmawiać i postanowiła przerwać to niebezpieczne w jej przekonaniu sam na sam. Skorzystała też z chwilowej przerwy w tańcach i oparła na ramieniu jakiegoś okrągłutkiego oficera od artylerji i nieznacznie zbliżyła się do nich. Klimka uśmiechnęła się do nich, jak stał obok Klimki i zaczął z nią rozmawiać i postanowiła przerwać to niebezpieczne w jej

Widziała ona dobrze, gdzie stał Wild. Widziała również, jak stał obok Klimki i zaczął z nią rozmawiać i postanowiła przerwać to niebezpieczne w jej przekonaniu sam na sam. Skorzystała też z chwilowej przerwy w tańcach i oparła na ramieniu jakiegoś okrągłutkiego oficera od artylerji i nieznacznie zbliżyła się do nich. Klimka uśmiechnęła się do nich, jak stał obok Klimki i zaczął z nią rozmawiać i postanowiła przerwać to niebezpieczne w jej

— Pani Aleksy — dał się słyszeć muzykalny głosik pani Bernowicz — znajduję pana wreszcie! nie mogłam dociec gdzie pan się obraca... Ah! pardon! — zwróciła się do Klimki zuprzejmym usmiechem, pod-
dając jej rękę. — Nie wiedziałam, że pan Wild przeby-
wał w takim miłym towarzystwie, lecz teraz nie dziw-
i się bynajmniej, że zapominał o nas.

Widziała ona dobrze, gdzie stał Wild. Widziała również, jak stał obok Klimki i zaczął z nią rozmawiać i postanowiła przerwać to niebezpieczne w jej przekonaniu sam na sam. Skorzystała też z chwilowej przerwy w tańcach i oparła na ramieniu jakiegoś okrągłutkiego oficera od artylerji i nieznacznie zbliżyła się do nich. Klimka uśmiechnęła się do nich, jak stał obok Klimki i zaczął z nią rozmawiać i postanowiła przerwać to niebezpieczne w jej

niezwykły dar słowa — Jestem pewna, że wykwintny smak pani dawno już potrafił ocenić należycie ten dar i że pani umie dawać impuls jego zdolnościom do improwizacyi... Dlatego upewniam panią raz jeszcze, że nie poszukuje on mego towarzystwa. Wszak prawda m-r Wild! — zwróciła się do niego z ironicznym uśmiechem.

Spojrzenie pełne gniewu było całą odpowiedzią. Na chwilę szare oczy Wilda przybrały zwierzęcy jakiś wyraz. Klimka zmieszała się nieco, lecz wytrzymała to spojrzenie.

— I ja go kochałam! — pomyślała — i jechałam tu z tajemną obawą, że miłość ta żyje jeszcze we mnie i że będę musiała z nią walczyć! Otóż to te oczy, które wówczas uczyniły moją miłość niemożliwą. Udało mi się wreszcie doprowadzić go do tego spojrzenia!

Z lekkim westchnieniem, jak gdyby jakiś ciężar spadł z jej ramion, odwróciła się powoli od Wilda i na twarzy jej znów zaigrał wesoły uśmiech.

Bernowiczowa przyglądała się tymczasem uważnie Wildowi. Zauważyła i owo spojrzenie pełne gniewu i nienawiści, choć trwało ono krótką chwilę.

Łysuchin mylił się — myślała — Cokolwiek między niemi było, nie kocha on już jej, lecz przeciwnie, nienawidzi!

— Pani — odezwał się nagle okrągłutki oficerek zwracając się do Klimki, — pani danser poszedł podobno po lody? czy można go wyręczyć?

— Ale otóż i on!

Poczerwieniały, spocony Dobkow biegł ku niej szybko.